NASZA SPRAWA

Rok V
Nr 33

Tarnów, 15 sierpnia 1937 r.
Cena 10 gr.





Cudowny obraz M. B. Odporyszowskiej

Prośba Synodu plenarnego w Częstochowie o ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Panny

W jasnogórskiej świątyni Najśw. Bogarodzicy, w niezdobytej twierdzy przepotężnej Pośredniczki niebieskiej, Biskupi z całej Polski oraz przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego wszystkich obrządków, zebrani na pierwszym Synodzie plenarnym Rzeczypospolitej Polskiej pod przewodnictwem J. Em. Kard. Marmaggi'ego, legata a latere, ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, zanoszą najpokorniejsze prośby, aby Świątobliwość Wasza na mocy najwyższego urzędu apostolskiego raczył ogłosić jako dogmat wiary katolickiej naukę, którą od przodków otrzymaliśmy i najwierniej wyznajemy: mianowicie, że Najśw. Maria Panna z ciałem i duszą została wzięta do nieba. Na poparcie tej prośby godzi się z licznych przytoczyć niektóre.

Po wszystkie wieki Kościół św. wyznawał naukę, że po błogosławionym zaśnięciu Najśw. Marii Panny i po chwalebnym wejściu Jej duszy do Królestwa niebieskiego, również i święte ciało Najśw. Panny, nie czekając na powszechne zmartwychwstanie, zostało wzięte do nieba. Tę prawdę, na czcigodnej tradycji opartą i powagą tylu Ojców i Doktorów utwierdzoną, już od najdawniejszych czasów wyznawał cały świat chrześcijański, święto zaś Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, zaprowadzone w najdalszych wiekach, obchodzi się na mocy powagi Kościoła wszędzie i zawsze nader uroczyście.

Zaledwie zaś tajemnica Krzyża w naszych okolicach zajaśniała — w duszach mieszkańców, otaczających najczulszą miłością Najśw. Pannę po wioskach i miastach, według czcigodnej tradycji zaczął kwitnąć kult Najśw. Bogarodzicy Wniebowziętej. Stąd nie tylko pierwszy metropolitalny kościół w Gnieźnie R. P. 1000. został poświęcony Wniebowziętej Dziewicy, lecz i wiele innych w całej Polsce dawnych i nowszych świątyń tym tytułem się szczyci.

Żadna klęska ni zmienne koleje losu nie zdołały osłabić naszej ufności względem Najjaśniejszej Królowej nieba i ziemi, jak to między innymi głoszą dzieje jasnogórskie, chwalebne czyny tylu wieków, nader nieszczęśliwe czasy utraconej wolności, najradośniejszy z darów Opatrzności Bożej dar odzyskanej niedawno wolności, a zwłaszcza najpełniejszy triumf, odniesiony nad niezmierzonymi wojskami rozszalałych wrogów w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny w r. 1920. Kiedy bowiem Rzeczpospolita pozostawała w najkrytyczniejszym położeniu i w najgroźniejszym niebezpieczeństwie, za przyczyną Bogarodzicy Wniebowziętej, nad rzeką Wisłą wojsko chrześcijańskie bezbożnych wrogów zastępy w świetnym zwycięstwie rozbiło, którego to „cudu“ Świątobliwość Waszą, jako naocznego i z własnej woli świadka, z najwyższą czcią sławimy.

Kiedy w obecnych czasach bluźniercy Imienia Bożego burzą wiarę, świątynie, ołtarze — nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy wierzyli i wyznawali, iż określenie dogmatyczne Wniebowzięcia Bogarodzicy zwycięży zarazę i zbrodnie komunistycznej bezbożności. Owszem jesteśmy najmocniej przekonani, że poprawa smutnych czasów jest najściślej związana z żarem i wspaniałością kultu Najśw. Panny.

Nawiązując tedy do pobożnej tradycji, według której Matka Boga czczona była jako najważniejsza Wspomożycielka ludu chrześcijańskiego, z tym większą ufnością tę prośbę z uroczystej, ostatniej sesji Synodu plenarnego Waszej Świątobliwości najpokorniej przedkładamy, prosząc uniżenie o Błogosławieństwo Apostolskie.

Z Klasztoru Jasnogórskiego
27 sierpnia 1936 r.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA WNIEBOWZIĘCIE N. MARII PANNY

Wonczas wszedł Jezus do pewnego miasteczka, a niewiasta niektóra imieniem Marta przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maria, która siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Marta krzątała się bardzo koło różnych posług; która stanęła i rzekła: „Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła“. A odpowiadając, rzekł jej Pan: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie“. (Łuk. 10).

◆

EWANGELIA NA 13 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos mówiąc: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami“! Których, gdy ujrzał, rzekł: „Idźcie, okażcie się kapłanom“. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. I upadł na oblicze u nóg Jego dziękując. A ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: „Zali nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec“? I rzekł mu: „Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła“. (Łuk. 17).

■

Opatrzność Boża i cierpienie

Cierpień jest dużo między ludźmi. Czasem człowiek nawet nie myśli, ani się go nie spodziewa — a ono przychodzi. Nawet nie zapuka i nie poprosi, by mu pozwolono wejść. Nie tylko przychodzi zupełnie nie proszone, ale się zadomowi i wcale nie myśli odejść. Wie, że człowiek go nie lubi, a nic sobie z tego nie robi. Wypraszane bywa nieraz za drzwi we wszelki możliwy sposób — a ono nic nie słyszy. Dałby mu człowiek nie wiedzieć co, by sobie już poszło — a ono niczym się nie wzrusza.

Rozmaite są cierpienia. Trapi człowieka choroba, troska o życie, o utrzymanie. A gdy mu się zdaje, że ciężką pracą zapewnił sobie już dla siebie i swoich znośne warunki życiowe — przychodzi pożar, woda, wojna, zły człowiek — niszczy, zabiera, i znowu się trap człowieku. I cierpi nie tylko człowiek dorosły, ale nawet małe dziecko, które nic nie zawiniło.

A tu mówi wiara, że jest Opatrzność Boża, że nad światem i ludźmi jest dobry i miłościwy Bóg. Jeśli jest Opatrzność Boża, to dlaczego na to wszystko zezwala? Coś tu nie jest w porządku. Jaki cel może mieć cierpienie, które trapiło i trapi całą ludzkość?

Otóż cierpienie jest naprzód **stróżem zdrowia i życia ludzkiego.** Cierpienie, boleść przypomina, że ciału naszemu grozi niebezpieczeństwo. Najlepsza i najtroskliwsza matka nie mogłaby ustrzec swego dziecka od śmierci, gdyby nie ból. Dziecko, które raz sparzyło sobie choćby paluszek, na przyszłość już ucieka od ognia. I tak w wielu, wielu wypadkach. Człowiek nawet dorosły poszarpałby swoje ciało na kawałki, gdyby nie czuł bólu. Ból karci każdą nieostrożność i uczy człowieka rozumu.

Ale powie kto — czy P. Bóg dla ochrony życia i zdrowia nie miał już innego środka, tylko przykry ból? Miał i ma inne środki. Mógłby np. Bóg sam albo przez jakiego anioła chronić nasze ciało przed szkodą. Wtedy jednakowoż nie bylibyśmy samodzielnymi ludźmi, ale martwymi maszynami, automatami. Stworzenie każde tym jest doskonalsze, im bardziej samodzielne. Bóg dał nam samodzielność, abyśmy sami sobą kierowali i chronili się przed nieszczęściem. A gdyby komuś się nie chciało tego czynić, to go ból popędzi i przymusi. Czy nie mądre urządzenie Boże!

Cierpienie **uczy też ludzi przemyślności.** „P. Bóg nie chciał mieć niedołęgów, za których sam musiałby myśleć i działać“. Bóg chce, by ludzie zdobywali ziemię i stwarzali sobie coraz lepsze warunki życiowe. A do tej ciągłej pracy, do trudów pędzi człowieka albo przyjemność, albo cierpienie, ból. I trzeba stwierdzić, że ból większych domaga się wysiłków niż przyjemność. Sama obawa bólu nieraz wystarczy, by człowiek zabrał się do pracy, by podjął ten czy inny trud.

Kilka na to przykładów.

Czyby nasze pola były pokryte zamiast zielskiem — zbożem rozmaitym, gdyby nie dotkliwy brak pokarmu w zimie czy na przednowku? Obawa głodu czyli obawa cierpienia pędzi człowieka do roboty.

Czybyśmy dziś mieszkali w porządnych domach, gdyby nie zimno czyli cierpienie, które zmusza ludzi do szukania lepszego schronienia od jam i jaskiń ziemnych czy płóciennych namiotów?

Czybyśmy mieli tak rozwiniętą dziś sztukę lekarską, gdyby nie bolesne choroby?

Czyby nauka, technika doszła do tych wyżyn, w których się dziś znajduje, gdyby nie potrzeba, która znowu zmusza ludzi do ciągłych badań i ulepszeń.

I tak wszędzie — cierpienie, ból uczy ludzi zaradności, nie pozwala im próżniaczyć, ale żąda pracy nieustannej.

Są jeszcze i inne pożytki cierpień — ale o tym kiedy indziej. *P.*

W rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą, tak człowiek — w boleści.

Jan Kasprowicz.

Na wieść o koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Odporyszowie

Z każdym niemal rokiem odkrywa się w różnych krajach coraz to nowe miejscowości kuracyjne. Liczba uzdrowisk wszędzie stale wzrasta. Mimo to nigdzie ich jeszcze nie jest za dużo. Wszystkie są przepełnione. Bo i ilość chorych, cierpiących, nieustannie się wzmaga, a każdy pragnie się leczyć, o odzyskanie sił, zdrowia najtroskliwiej zabiega. I gdyby tak te uzdrowiska były mniej oddalone i pobyt w nich mniej kosztowny... Tyle wszędzie cierpiących na najrozmaitsze choroby i dolegliwości ciała. Tyle nieuleczalnie chorych...

A ile na świecie chorych dusz! Jak różnorodne nieszczęścia i utrapienia nękają ludzkie serca! Ile potrzebują sił, wsparcia, pociechy! A ile tajemniczych, przed nikim nie wyznanych, przed samym sobą nawet ukrywanych udręk moralnych, przewinień, zbrodni ciąży na ludzkich sumieniach. Jaki niepokój przez wszystkie dni i noce całych lat je prześladuje i gnębi. Przed własną małością i brzydotą niejeden uciec pragnie, a wszędzie mu towarzyszy świadomość sponiewieranego człowieczego dostojeństwa i nakaz jego odzyskania. Jedni w nie wierzą, drudzy już i nadzieję stracili. Ludzi zrozpaczonych, tych najnieszczęśliwszych w tłumie któż rozpozna i zliczy? I kto się o ich los tu na ziemi i tam po śmierci zatroszczy?

Bezsilne są ludzkie środki, słowa, perswazje, zachęty na te potrzeby, nędze i bóle życia. By je usunąć, by przywrócić zrozpaczonym wiarę w Boga i siebie, zbrodniczym sumieniom usprawiedliwienie i pokój, strapionym i smutnym radość i zadowolenie — chyba cudu potrzeba.

Cuda takie się dzieją. Wszędzie. W każdej parafii, w każdym kościele. Lecz w niektórych miejscowościach, w wyjątkowej jakby łatwości i obfitości. To są istotnie miejsca cudowne. Znamy ich nazwy. Każdy kraj posiada ich wiele. I z każdym prawie rokiem coraz nowe się pojawiają. Lecz podobnie jak tych naturalnych uzdrowisk i tych cudownych nigdzie nie jest za wiele. Chorych dusz, biednych, strapionych, nieszczęśliwych, zawiedzionych, zrozpaczonych, zatwardziałych, mściwych, zbrodniczych, które koniecznie cudu potrzebują, bo ich moralne odrodzenie i uszlachetnienie tylko cudem łaski dokonać się może — wszędzie coraz więcej.

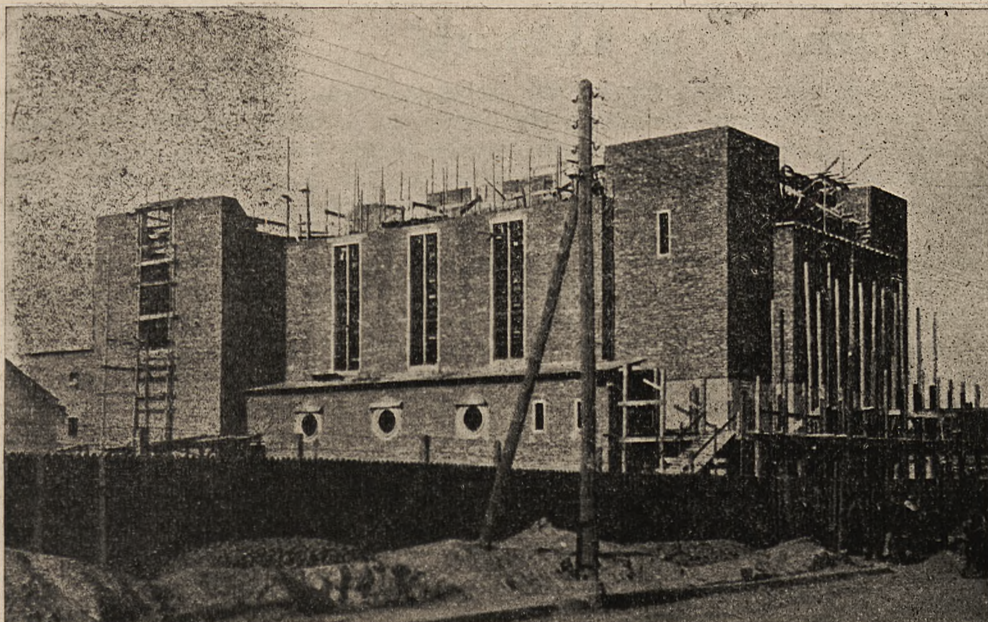
Nieprzebrane są skarby Bożej dobroci, która dla uleczenia i tych na duszy cierpiących i skażonych i dla nieuleczalnie na ciele chorych, pomnaża na ziemi ilość tych cudownych uzdrowisk. A że wszelka łaskawość Stwórcy dla ludzkości dzieje się przez pośrednictwo Matki Chrystusowej, co nieustannie przede wszystkim za tych na ziemi najnieszczęśliwszych się wstawia, przeto i te przedziwne miejsca najczęściej pod Jej słyną imieniem. W samej więc Polsce znamy i czcimy Najświętszą Matkę Częstochowską, Ostrobramską, Kalwaryjską, Tuchowską... O **Odporyszowskiej** mniej dotąd słyszeliśmy. Dopiero uroczysta w tę niedzielę cudownego Jej obrazu koronacja wieść o Jej łaskawości po całym kraju rozniesie.

Wiadomość o tej uroczystej koronacji w Odporyszowie różne u ludzi wywołuje wrażenia. Jedni, co już od lat do miejscowości tej corocznie na odpust w uroczystość Zielonych Świąt i w dniu 8 września z sąsiednich i dalszych wiosek z pielgrzymką się udawali, by swe modlitwy, hołdy, prośby, dziękczynienia zanosić przed obrazem Królowej niebios, która w skromnym kościółku wiejskim, w ubogiej, lesistej i piaszczystej okolicy się wznoszącym, swą szczególnie miłą siedzibę obrała — ci wszyscy z najwyższą radością wiadomość tę przyjęli. Koronacja ma dać przecież najwspanialszy wyraz ich wiernej miłości i czci do Najświętszej Panny, do której od dawna tak serdecznie się przywiązali. Po ludzku czując, przestaną być odtąd zatroskani, że o ich umiłowanej Pani Odporyszowskiej, od której tyle łask doznali, tak mało głośno nie już w Polsce, ale nawet w diecezji. Będą teraz szczęśliwi, że ich najgorętszym uczuciom i pragnieniom stało się wreszcie zadość, że miłość ich i wdzięczność sprawiły na skronie Jej słodkiego oblicza koronę i o jego cudowności dały koronacją tą znać najdalszym w kraju stronom. Ich też wiara, miłość i kult Marii staną się odtąd jeszcze głębsze i żywsze.

Inni na wieść tę doznali pewnego jakby zawstydzenia. Zastali nią w swej opieszałej wierze zaskoczeni. Bo to tak blisko Odporyszowa mieszkają, tak często o nim słyszeli i na ciągnące doń corocznie pielgrzymki patrzeli, a jednak go jakoś lekceważyli i ani razu się tam dotychczas nie wybrali. Cudowna miejscowość to według nich musi być i daleka i bogata i piękna i sławna. Dla nich te uboczne oznaki są najważniejsze i te ich głównie zwykle pociągały w drogę do Częstochowy, Kalwarii... Zbyt po światowemu myśleli i oceniali i dlatego się zawiedli. I dziś kiedy się przekonują, że w ich sąsiedztwie, tak mało znanym i ubogim, naprawdę tron Swój równie drogi, jak w tamtych sławnych miejscowościach, Królowa nieba od dawna już obrała, że cudowność Jej obrazu Kościół uroczystą jego koronacją stwierdza, żałują swej dotychczasowej małowierności i opieszałości. Z tym większą też gorliwością tłumnie udają się na koronacyjną uroczystość. Może zdziwią się, gdy zobaczą skromny kościółek, ołtarz i obraz Najśw. Panny, lecz gdy spojrzą raz w Jej łagodne i jakby zadumane oczy, zrozumieją, że nie bogactw, wystawności i nadzwyczajności pożąda, ale biednych ludzkich dusz i serc, którym wszędzie jak najbliższą i najprzystępniejszą być pragnie. Odtąd też na pewno pomnożą szeregi Jej gorliwych i wiernych czcicieli.

Są znów inni, zwłaszcza wśród inteligencji, których wieść ta wyraźnie rozdrażnia. Ich katolicyzm jakiś niby kulturalny, do którego się zwykli niekiedy przyznawać, nie potrzebuje i nie znosi różańców, obrazów, odpustów, pielgrzymek, koronacji i t. p. obrzędów i ceremonii. Dlatego nie lubią o tych rzeczach ani słuchać, ani mówić. Sprawy wiary, religii woleliby pojmować jakoś górniej, abstrakcyjniej, filozoficzniej. To szkodnicy religijni i moralni. Potrafią oschle rezonować, nie szczerze i kornie się modlić. Nie rozumieją, że religia to pełnia życia, że ona też przyobleka się w ciało, że ma swą krew i rumieńce, barwy i pieśni, święta i obrzędy, woń kadzideł i kwiatów, zachwyty i cuda...

Można jednak na pewno przypuścić, że wielu z tych tak po protestancku wiarę pojmujących, choćby z ciekawości do Odporyszowa się wybiera. Wszak niejedni z tej samej przyczyny byli i w Często-



Kościół Najśł. Serca P. Jezusa w Tarnowie

Budowa kościoła N. S. P. J. w Tarnowie trwa niemal bez przerwy. Wysokie pomocnicze słupy zostały już przez ściany zakryte. Im mury bliżej nieba, tym Jezus bliżej ludzi... Chwilę, w której Chrystus mógłby zamieszkać w tym kościele, odwlekają olbrzymie trudności materialne. Trzeba je przemóc! Wszak kościół ten jest wotum wdzięczności całej naszej diecezji dla Najsł. Serca P. Jezusa. Dlatego Komitet Budowy dziękując gorąco za dotychczasowe ofiary, apeluje znowu do serc diecezjan! Wszelkie ofiary składać można w Redakcji „Naszej Sprawy“ lub wpłacać na konto P.K.O. Kurii Biskupiej w Tarnowie, nr 415.335.

chowie i Ostrej Bramie... Kto wie, może właśnie Odporyszów w ich marnej duszy cudownego przeobrażenia dokona, że ze swego bezdusznego i ciasnego racjonalizmu się wyzwolą i swój jałowy katolicyzm ożywią, opromienią sercem, modlitwą, pieśnią...

Są wreszcie niedowiarkowie i jawni wrogowie religii i Kościoła, przez różne radykalne socjalistyczne i komunistyczne poglądy i hasła zbałamuceni. U tych wieść o koronacji budzi uśmiech szyderstwa i drwin. Cóż to — myślą — za wielkie zdarzenie, żeby na nie zwracać w ogóle uwagę. I cóż ta koronacja ma wspólnego z współczesnym życiem, co pomoże na dzisiejsze w świecie wstrząsy i przewroty gospodarcze, polityczne, społeczne, w czym ulży w straszliwym ucisku i nędzy całych warstw? O tych bowiem zagadnieniach i wypadkach tak wyłącznie myślą i stale krzykliwie rozprawiają, że ich gęstwina i ważność przesłoniły im całkowicie widok na ogrom i zawsze palącą aktualność spraw innych, wyższych, wieczystych zagadnień duszy ludzkiej, jej boskiego powołania, konieczności jej nieustannego moralnego wzrostu i religijnego uświęcenia. Choć jednak kwestie te tak upornie lekceważą i tak usilnie zabiegają, by je w ogóle usunąć z porządku dziennego zarówno ludzkich dziejów jak i osobistego życia każdego poszczególnego człowieka, przecież muszą ku swemu największemu zadziwieniu stwierdzić, że one wciąż wypływają i figurują na pierwszym miejscu nawet i w dzisiejszych tak przełomowych czasach. Może też dla niejednego z tych niedowiarków widok tych tłumów co z tak żywą i głęboką wiarą zdążają ze wszystkich stron naszej diecezji na uroczystość koronacyjną do Odporyszowa stanie się opamiętaniem i nowym życia drogowskazem. *M. S.*

Program uroczystości koronacyjnych w Odporyszowie

Dnia 12 sierpnia we czwartek wieczorem: Rozpoczęcie uroczystego triduum hymnem Veni Creator. Nieszpory pontyfikalne odprawi JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, kazanie wygłosi ks. dyr. K. Pękala.

Dnia 13 sierpnia w piątek. Godz. 6: Prymaria, kazanie wygłosi ks. prof. W. Chrobak z Tarnowa. Godz. 11: Suma pontyfikalna, kazanie wygłosi ks. dr J. Młodochowski z Tarnowa. Godz. 18 (6 wieczorem): Uroczyste nieszpory, kazanie wygłosi ks. superior Br. Szymański z Tarnowa.

Dnia 14 sierpnia w sobotę. Godz. 6: Prymaria, kazanie wygłosi ks. dr Ludwik Moska z Bydgoszczy. Godz. 11: Suma pontyfikalna, którą odprawi JE. Ks. Biskup Jan Lorek z Sandomierza, kazanie wygłosi ks. prał. dr M. Rec. Godz. 18: Uroczyste nieszpory, kazanie wygłosi ks. prał. A. Rogóż z Ropczyc. Godz. 20: Rozpoczęcie całonocnej adoracji Najśw. Sakramentu. Procesję poprowadzi JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Karol Niemira z Pińska. Godz. 24 (12 w nocy): Msza św. pontyfikalna.

Dnia 15 sierpnia w niedzielę. Godz. 6: Prymaria, kazanie wygłosi ks. dziek. Z. Jakus. Godz. 8: Uroczysta wotywa, kazanie wygłosi ks. prał. J. Solak z Grybowa. Godz. 10: Procesja z Cudownym Obrazem na plac koronacji. Odczytanie dekretu Stolicy Apostolskiej. Suma pontyfikalna, którą odprawi JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Filip Cortesi lub JE. Ks. Biskup Józef Gawlina. Kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Jan Lorek. Po sumie akt koronacji. Błogosławieństwo Cudownym Obrazem. Procesja z Cudownym Obrazem do kościoła parafialnego i zakończenie uroczystym Te Deum.

„Tarnów" w Chinach

Każdy z Czytelników obeznany dobrze z geografią Dalekiego Wschodu rzuci pogardliwe spojrzenie, a może i klątwę na autora — siewcę fałszu po świecie. A jednak proszę mi zaufać i razem ze mną puścić się na Daleki Wschód, odwiedzimy „Tarnów"...

Jesteśmy w Szanghaju, europejskim mieście wschodnim, olbrzymim porcie. Wsiadamy na okręcik chiński, który jedzie w stronę południowych Chin. Zmówimy się tu dobrze po angielsku, mimo że całe otoczenie chińskie, wikt chiński, zwyczaje okrętowe chińskie. Po 30 mniej więcej godzinach jazdy, w czasie której nieraz lekko się pohuśtamy, choć bez obawy wypadnięcia w czasie nocy z łóżka głębokiego jak koryto — dostajemy się do celu. Płynęliśmy po morzu Wschodnio-chińskim. Jesteśmy u ujścia rzeki, którą już wjedziemy do portu „Tarnowa".

— Nie ma wjazdu, woła kapitan.

— To coś jak na stacji w Europie.



Grupa polskich misjonarzy w Wenchow po rekolekcjach 27 I 1937.
Stoją od lewej ku prawej:
Ks. Wilhelm Ciemała,
Ks. Józef Paciorek,
Ks. Wiktor Brzóska,
Ks. Józef Grabka,
Ks. Dr Paweł Kurtyka,
Ks. Franciszek Bąba,
Ks. Łukasz Sitko,
Dwaj Bracia zakonni — jeden z powodu słabego zdrowia wyjechał do Shunteh na stałe,
Ks. Feliks Stefanowicz,
Ks. Ignacy Wieczorek.
Nadto w kwietniu przybył Ks. Henryk Sawicki z Ameryki, kolega z ławy szkolnej.

Jakaż tego przyczyna? — Odpływ morza. Woda uciekła nam z rzeki do morza, które sobie odpłynęło gdzieś pociągnięte siłą kosmiczną. Woda upływa w takiej ilości, że płytsze miejsca rzeki zupełnie są widoczne. W czasie zaś przypływu poziom rzeki podnosi się o 1—2 m. Tak więc poczekamy przy ujściu rzeki na powrót wody. Potrwa to 5—10 godzin, czasem i więcej. Okręcik zakotwiczony czeka cierpliwie. Pasażerowie też są cierpliwi. Któżby tak był nierozsądny i złościł się! Chińczyk ma cierpliwości po uszy. Gdyby urządzano kiedyś konkurs na najcierpliwszego człowieka na świecie, to posłałbym Chińczyka i nie waham się powiedzieć, że wróciłby udekorowany. To pewne, że gdyby ta cierpliwość jego miała charakter nadprzyrodzony, to niejednego katolika zapędziłby w kozi róg. W jego naturze leży, by się nigdy nie spieszyć. Parę godzin różnicy, a może i dni, to błahostka, nie warto nad tym się zastanawiać.

Woda przybiera. Tworzą się coraz większe fale, uderzają o siebie z hukiem tocząc się w wałkowatej masie na brzeg. Morze się pieni, rozbija, wali na oślep, nasz okręcik zaczyna się wiercić. Ruszamy dalej. Rzeka szerokości Wisły pod Krakowem. Wreszcie jesteśmy u celu. Na okręt wpadają zziajani Chińczycy, wydzierają nam walizki z rąk, trzeba się dobrze bronić, by jedna walizka nie dostała się jednemu — druga innemu, bo kto wie, czy można by je potem zebrać. Są to rykszarze, biedni ludzie, którzy za małą opłatą wiozą pasażera na dwukołowym wózku. Biegną doskonale, nie zważając na nieznośny upał. Za to dostaną 20 gr. Ucieszą się jeszcze, że zarobili. Miasto nie przypomina swego charakteru sprzed trzech lat. Było wtedy ciasne, brudne. Dziś ulice poszerzono, rudery, domy-kopciuszki porozwalano, a na ich miejscu stanęły olbrzymie magazyny, bazary, bogate sklepy, kamienice kilkupiętrowe. Postęp tempa amerykańskiego. Kultura zachodu kroczy tu naprzód „smoczym" krokiem, burząc stare Chiny i budując nowe. Elektryka oświeca miasto. Nocą przeróżne reklamy świetlne (wiele dopiero w ostatnich miesiącach założono) migocą tęczą barw. Czyżby to było miasto chińskie? Słyszy się radio, gramofon, brak tylko tramwaju, auta. Rowery są w dużej ilości. Nowy, silny rower można dostać za 50 — 70 zł. Są i tańsze, tandeta japońska. Ruch pozamiejski odbywa się komunikacją autobusową po nowozbudowanych drogach lub okręcikiem na szerokich kanałach. Chiny w przeciągu paru ostatnich lat dokonały dużego postępu techniki i kultury. Jak się to odbija na ewangelizacji narodu, opiszę kiedy indziej. Ale gdzie ten „portowy Tarnów". Zaraz.

Rykszami dostajemy się do rezydencji misyjnej. Tak, w tym wielkim mieście chińskim znajduje się duża misja katolicka, o której jednak niewiele się wie. Zabawimy w niej u Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo z Krakowa. Składa się tym lepiej, że Przełożony misji to rodak, pochodzi blisko od Tarnowa. W r. 1932 przybył tu na czele grupy misyjnej, by poprowadzić olbrzymie dzieła misyjne, założone przez tych samych księży narodowości francuskiej. Musieli opuścić misję i oddać w drugie ręce z braku sił do pracy. Za nim podążyły nowe grupy, zawsze z tym słonecznym entuzjazmem, zapałem ognistym i ofiarnym sercem dla sprawy misyjnej. Dziś polskich misjonarzy jest tu 10, wraz z jednym bratem zakonnym, pomocnikiem apostołów pogan.

Nie wiem, czy to zbieg okoliczności, czy raczej plan Opatrzności, że większość misjonarzy tutejszych stanowią synowie ziemi tarnowskiej. Przeło-

żony, jak wspomniałem, ks. Dr Paweł Kurtyka, to rodak tarnowski, piszący te słowa pochodzi z okolicy zaledwie kilkanaście km. oddalonej od Tarnowa. Ks. Józef Paciorek, człowiek o słonecznym wiecznie humorze i gorącym sercu apostolskim, pracujący obecnie wraz z chińskim księdzem na parafii poza rezydencją, to również nasz rodak. Nieznany jest w naszej diecezji, bo rodzice mieszkają w Ameryce, nie miał nawet w tamtych stronach Prymicji, bo ostatni z jego krewniaków zmarł w Mędrzechowie, gdy ten kończył studia teologiczne. Da Bóg, na przyszły rok przyjedzie nowa grupa, złożona z czterech misjonarzy, by pomnożyć ręce pionierów Chrystusowych. Dowiaduję się, że wśród uszczęśliwionych jest również jeden nasz diecezjanin. Dziś jest po diakonacie, kończy studia w Krakowie, by w niedługim już czasie przyłączyć się do „kolonii tarnowskiej w Wenchow".

Jest więc na Dalekim Wschodzie, w kraju Żółtego Smoka, piękne miasto chińskie Wenchow w prowincji Czekiang, gdzie biją serca polskich misjonarzy. Czy nie można by słusznie nazwać tego pogańskiego miasta Wenchow polskim Tarnowem, skoro w nim tylu synów Tarnowa pracuje? Tu łożymy swoje siły, zdrowie, ofiarę może i z życia, by posuwać naprzód granice Kościoła Jezusowego.

Miasto większe od Krakowa (około 300 tysięcy mieszkańców) posiada blisko 4 tysiące katolików. Jest to dorobek łaski i modlitwy, dorobek potu i znoju tych nieznanych i cichych pracowników ewangelicznych, których jedyną radością i zapłatą widzieć dusze blisko Jezusa.

Ufamy wszyscy, pracując pod opiekuńczymi skrzydłami Marii Tuchowskiej, że pracy naszej towarzyszyć będzie błogosławieństwo Boże i modlitwa Kochanych Rodaków, którym przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie. Szczególniej wdzięczny jestem Czcigodnemu Ks. Redaktorowi za przesyłanie „Naszej Sprawy". Czytam ją zawsze z największym zainteresowaniem jak list od najdroższych.

Ks. Franciszek Bąba
misjonarz w Chinach (Wenchow).

---

17 rocznica „Cudu nad Wisłą"

Dzień Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny stał się w Polsce uroczystością patriotyczną, obchodzoną corocznie na pamiątkę „Cudu nad Wisłą", tj. zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą w d. 15 sierpnia 1920 r.

Dzień ten — przynajmniej jeden w roku — winien zespolić cały naród ponad różnice społeczne i polityczne, a uczestników obchodów „czynu żołnierza", czy „czynu chłopskiego" rzucić na kolana we wspólnym hołdzie wdzięczności za pomoc dla Królowej Polski.

W rocznicę „Cudu nad Wisłą" — kiedy nikt nie oprze się wspomnieniom z roku 1920 — większość społeczeństwa rozumie, że polskiemu narodowi ciągle zagraża niebezpieczeństwo bolszewickie, dziś w formie zorganizowanej propagandy komunizmu i agitacji wywrotowej. Jawne ich ślady dostrzega w czerwonych pismach, książkach, organizacjach młodzieżowych. Wróg to jeszcze groźniejszy, bo chytry, skryty, a dobierający się do sumień ludzkich, które deprawuje, za sobą zaś ma milionową armię Rosji sowieckiej. Cechuje go — wspólna z najeźdźcami w roku 1920 — nienawiść Boga, religii, duchowieństwa, nienawiść tych, którym się lepiej powodzi.

W dzisiejszej walce winni wziąć udział wszyscy: mężczyźni, kobiety, młodzież, dzieci. Każdy winien być walczącym żołnierzem na odcinku swojej pracy. Jeśli w roku 1920 polski żołnierz, choć mniejszy liczbą, zwyciężył najeźdźcę, bo przewyższał go moralnie, promieniując bohaterską odwagą, ofiarą i poświęceniem, to tym więcej dziś — gdy walka rozgrywa się o dusze — potrzeba nam mocnych charakterów.

Podstawą zaś uzbrojenia moralnego są jedynie zasady Chrystusa. Bolszewizm wyrywa z serc Boga. Trzeba więc dzieci i młodzież wychowywać po katolicku, wszczepiać w ich dusze miłość Boga i Ojczyzny ponad wszystko tak, by nie dali jej sobie odebrać!

Komunizm uderza w najczulszą strunę ludzi — ich biedę materialną — i obiecuje stworzyć im raj na ziemi. Idące na lep tych obiecanek masy zaognia nienawiścią klasową, nasyca żądzą rabunku cudzego mienia; dotąd jednak zamiast „raju" doprowadzał tylko do bratniego rozlewu krwi.

Aby ratować te zagrożone masy, trzeba dążyć do sprawiedliwego uregulowania kwestii społecznej i gospodarczej i szerokim, ubogim warstwom zapewnić ludzki dobrobyt. Ta zaś **sprawiedliwość społeczna ma źródło tylko w zachowywaniu Bożych przykazań!**

Równocześnie należy w wychowaniu uczyć ludzi miłości bliźniego, która wyklucza krzywdę drugich, oraz przepoić dusze idealizmem, by umiały troskę o byt doczesny zesunąć na miejsce drugie.

Dozbroić więc trzeba moralnie co rychlej nasze społeczeństwo. Żądać szerszego i głębszego wprowadzenia zasad katolickich w stosunki społeczne, gospodarcze i polityczne. Żądać wszędzie katolickich sił. Wglądać uważnie w życie środowiska i strzec, kto przychodzi do naszej rodziny, kto uczy nasze dzieci, prowadzi organizację młodzieżową, kto stoi na czele gromad, gmin, powiatów i wyżej.

17-letnią rocznicę „Cudu nad Wisłą" trzeba udokumentować „czynem chłopskim", robotniczym i inteligencji — przez niesienie bratniej pomocy potrzebującym i nieszczęśliwym. Katolickimi czynami znaczyć potem każdy dzień życia, a wówczas spełniać się może ustawiczny pojednania i współpracy naszego społeczeństwa zwycięski „cud nad Wisłą".

Sierpień

15 N. **13 po Ziel. Św. Wniebowzięcie Najśw. Marii P.** Dziś czcimy pamiątkę tej chwili, kiedy Matka Boża została wzięta do nieba z ciałem i duszą i ukoronowana na Królowę nieba i ziemi. W tym dniu poświęca się zioła, stąd nazwa Matki Boskiej Zielnej.

16 P. **Św. Joachim** ojciec N. Marii Panny.

17 W. **Św. Jacek,** wyznawca, w trudnych warunkach wielce się przysłużył Kościołowi i Ojczyźnie przez kazania i życie święte.

18 Ś. **Św. Agapit,** męczennik, poniósł śmierć okrutną z miłości ku Chrystusowi w 15 wiośnie życia

19 C. **Św. Jan Eudes,** wyznawca, apostoł czci Najśw. Serc Jezusa i Matki Bożej, z których czerpał wielką miłość bliźniego, wypełniającą całe jego życie.

20 P. **Św. Bernard,** opat, słynął z głębokiej nauki, surowej pokuty i wielkiej świątobliwości życia, którą Pan Bóg wsławił cudami.

21. S. **Św. Joanna Franciszka** wdowa, założycielka zakonu SS. Wizytek, zajmujących się wychowaniem dziewcząt i dziełami miłości chrześc.

Dział młodzieży

Wywiad u narzeczonych

W każdą niemal niedzielę spadają z ambon kościelnych nazwiska osób, które zamierzają wstąpić w związki małżeńskie. Ciekawie przedstawia się nieraz wywiad z narzeczonymi:

— Nie boi się pani ogromu obowiązków — zapytuję znajomą — jakie panią po wyjściu za mąż czekają?

— Jakich obowiązków?

— Jeśli ktoś zakłada gniazdo, winien myśleć o pisklętach.

— Nie rozumiem.

— Przecież to proste. Wyraz: — żona — mimo woli nasuwa drugi: — matka. A wychowanie dzieci jest rzeczą trudną...

— Ach, któżby od razu o dzieciach myślał!

Odpowiedzi towarzyszy lekceważący uśmiech przyszłej mężatki.

*

— Pan dawno zna swoją narzeczoną?

— Już w karnawale tańczyliśmy razem.

— To niedługo... W każdym razie miał pan sposobność poznać ją nieco, zauważyć jakieś przymioty, wady. Cóż pana uderzyło przede wszystkim?

Chwila namysłu.

— Nie uwierzy pani, jaka elegancka. Zbudowana bardzo zgrabnie. Tańczy ślicznie, a w tenisa gra świetnie.

— Czy zauważył pan przy tym jakiekolwiek kwalifikacje na żonę i matkę? Czy jest zdrowa, energiczna, roztropna, praktyczna, religijna, czy potrafi wychowywać dzieci?

— Trudno, abym ją teraz o to pytał...

*

— Niech się pani o mnie nie lęka. Obecnie wystarcza mi to, że się kochamy i wcale nie martwię się o przyszłość.

— To zupełnie tak, jak gdyby kto zawiązał sobie oczy i skakał w przepaść.

— Czyż małżeństwo jest przepaścią?

— Nie inaczej, jeśli w tych warunkach jest zawarte. Cóż wy wiecie o sobie, prócz tego, że się kochacie?

— To wystarcza.

— Nie! Przyszłość was przekona. Miłość przeminie, jeśli jej nie podtrzyma zgodność charakterów, umiejętne kierownictwo domem...

— Gdyby to istotnie nastąpiło — nie, to nie do uwierzenia — to się rozejdziemy. Życie jest tak krótkie, po co się wzajemnie męczyć...

*

Dziwią się starsi patrząc na dzisiejszą młodzież, że większość jej tak lekkomyślnie i płytko pojmuje i decyduje sprawę doboru towarzysza, czy towarzyszki życia. Stąd jednak zrozumiałe jest, dlaczego dziś w koło nas tyle nieszczęśliwych małżeństw. Każdy jest kowalem swego losu. **G. B.**

Skąd druga tęcza?

Najświetniejszym zjawiskiem natury jest bezsprzecznie tęcza. Jej wspaniały szeroki łuk, rozpięty na tle zasłony z chmur, złożony z najpiękniejszych, najczystszych barw zachwyca oczy i serce każdego. Choć jednak od tysięcy lat ludzie patrzyli z podziwem na to cudne zjawisko, to dopiero od 100 lat rozumieją przyczyny jego powstawania. Wyjaśnił je dokładnie uczony fizyk angielski G. Airy w 1836 r. Od tego czasu dopiero wiemy, że tęcza powstaje wskutek rozszczepienia się i odbicia promieni słonecznych w kroplach deszczu. Białe światło słońca rozkłada się w nich na swe proste, barwne składniki. Te barwy występują w tęczy w niezmiennej prawidłowości, najprzód czerwona, po niej kolejno pomarańczowa, żółta, zielona, niebieska, indygo i w końcu fioletowa. Nie zawsze każda z nich pojawia się w całej okazałości, w jednakowej mierze i sile. Niekiedy jedne z nich zbyt wiele zajmują miejsca, inne natomiast słabiej się zaznaczają. Pochodzi to stąd, że powstałe z rozszczepienia światła słonecznego zasadnicze barwy proste zazwyczaj nie występują w zupełnie czystej postaci, ale w różnych kombinacjach jedne z drugimi.

Tęcza pokazuje się zwykle po deszczu. Zatacza ona na niebie łuk o promieniu 42 stopni dookoła punktu przeciwległego słońcu. Wielkość zatem jej łuku zależy od pory dnia, w której się ukazuje. Im słońce znajduje się bliżej horyzontu, tym łuk ten jest większy. Podczas wschodu i zachodu słońca tęcza zakreśla na niebie najdłuższy łuk w postaci pełnego prawie półkola. Okazałość tęczy zależy też od wielkości i kształtu kropel deszczowych oraz od rozmiarów smugi deszczowej, na której się maluje. Również widok jej pod względem świetności i wyrazistości różnie się przedstawia obserwatorom, którzy ją z różnych miejsc oglądają.

Niekiedy obok głównej, jasnej i wyraźnej, pojawia się druga tęcza, bledsza, mniej widoczna. Łuk jej zatoczony jest promieniem 52 stopni. Barwy w niej występują w odwrotnym porządku. Kiedy więc w pierwszej barwa czerwona widnieje zawsze u góry, to w tej mieści się w dolnej części pasa t. j. od wklęsłej strony łuku.

Przyczyna powstawania tej drugiej tęczy jest oczywiście ta sama, co i pierwszej. Kiedy jednak pierwsza, ta świetniejsza i okazalsza, powstaje wskutek jednokrotnego odbicia się promieni słonecznych, to ta druga jest wynikiem dwukrotnego ich odbicia i załamania. Dlatego jej barwy są tak słabe, a układ ich zmieniony. *m. s.*



Turecki handlarz fig.

Z POLITYKI

Wojna na dalekim Wschodzie. Wybuchu otwartej wojny między Chinami a Japonią należy się spodziewać lada dzień. Wprawdzie pomiędzy rządami obu państw toczą się jeszcze dyplomatyczne pertraktacje, mające na celu pokojowe załatwienie konfliktu, jednak właściwa, rozstrzygająca akcja już się na dobre rozpoczęła na frontach. W okolicach miast Pekinu, Tientsinu w Chinach Północnych zarówno Japonia, jak i Chiny gromadzą coraz większe ilości wojsk, zaopatrzonych całkowicie w nowoczesny sprzęt wojenny, a więc samoloty, czołgi, samochody pancerne. Już obecnie stan obu wrogich armii wynosi kilkaset tysięcy żołnierzy, a nowe posiłki nieustannie nadchodzą. Wojska chińskie zdają się zmierzać do okrążenia sił japońskich w okolicach Pekinu, gdzie też należy się spodziewać pierwszej walniejszej bitwy. Na wielu odcinkach toczą się już zacięte walki. Wojska japońskie posuwają się coraz dalej na południe, zajmując ważniejsze miejscowości, które natychmiast fortyfikują. Samoloty japońskie dokonują stale przelotów nad całą prowincją północną, śledząc ruchy wojsk chińskich.

Stolicę Chin, Nankin, pospiesznie opuszczają wszyscy mieszkańcy japońscy. W całym mieście znać gorączkowe przygotowanie do wojny. Marszałek Czang-Kai-Szek stara się jej na wszelki sposób uniknąć, wiedząc, że w razie jej przegrania krajowi grozi komunizm. Przed jego zaś niebezpieczeństwem Chiny mogą się ustrzec jedynie przy pomocy Japonii, która komunizmowi wypowiedziała stanowczą walkę nie tylko u siebie, ale również w Mandżukuo i w Chinach. Trudno jednak dyktatorowi Chin zgodzić się na ciężkie warunki Japonii, która żąda przyznania autonomii prowincjom chińskim i wycofania z nich wszystkich sił chińskich. Byłoby to bowiem jednoznaczne z odcięciem obszarów tych od reszty kraju i oddanie ich pod nieograniczony wpływ Japonii.

Zbliżenie między Włochami a Anglią. Na drodze do osiągnięcia pełnego porozumienia pomiędzy Włochami a Anglią stały dwie główne przeszkody: sprawa abisyńska i hiszpańska. Obecnie pierwszą z nich rząd angielski postanowił usunąć. W wymienionych ostatnio pomiędzy premierem Chamberlainem a Mussolinim listach została uzgodniona kwestia uznania przez Anglię imperium włoskiego w Afryce wschodniej. Na wrześniowej sesji Ligi Narodów sprawa ta ma być ostatecznie załatwiona. Również sprzeczne stanowiska obu państw odnośnie do wojny hiszpańskiej zostały znacznie złagodzone. Anglia coraz więcej przechyla się na stronę gen. Franca, któremu gotowa jest w każdej chwili przyznać już prawa strony wojującej. Wkrótce mają się w Rzymie rozpocząć rokowania angielsko-włoskie, mające na celu omówienie wszystkich zagadnień, interesujących oba kraje i doprowadzenie do zawarcia całkowitego porozumienia.

Zwycięstwa powstańców w Hiszpanii. W ostatnich dniach wojska powstańcze podjęły wielką ofensywę na froncie pod Teruel i po zaciętych walkach zdołały wyprzeć przeciwnika z jego pozycji. Czerwoni cofają się na całym froncie, pozostawiając na placu olbrzymie ilości broni i amunicji. Naporu powstańców nie potrafiły wstrzymać nawet międzynarodowe brygady, których kilka zostało całkowicie rozbitych. Wojska powstańcze posuwają się bez przerwy naprzód i zajęły już całą prowincję Cuenca. Obecnie marsz swój skierowały na Walencję.

Na froncie północnym czerwoni usiłują powstrzymać pochód wojsk powstańczych na Santander. Do miasta nadeszło kilka okrętów z żywnością, coby wskazywało, że blokada została przerwana.

Na froncie madryckim podjęte ostatnio przez czerwonych niezwykle gwałtowne ataki zostały całkowicie odparte. W krwawych walkach ponieśli oni ogromne straty zarówno w ludziach, jak i w materiale wojennym. Ilość zabitych i rannych obliczają na 30 tys. Nadto czerwoni stracili tu w ostatnim czasie około 110 samolotów i 50 czołgów.

Nieustanne zwycięstwa gen. Franca i zajmowanie przez rząd narodowy coraz nowych obszarów Hiszpanii wywołują coraz silniejsze wrażenie w Europie. Dziś wszyscy się już liczą z tym, że ostateczne zwycięstwo odniosą powstańcy. Wiadomo, że za przyznaniem praw strony wojującej gen. Franco opowiedziały się wszystkie państwa, zasiadające w komitecie nieinterwencji, z wyjątkiem jednej Rosji sowieckiej. Obecnie, ponieważ wskutek sprzeciwu delegacji sowieckiej znany projekt angielski został utrącony, przeto rządy poszczególnych państw mają swobodnie swój stosunek do narodowego rządu gen. Franca unormować.

Na straszliwe okrucieństwa czerwonych zwrócił uwagę całego świata pasterski list biskupów hiszpańskich. Wykazują oni w nim dowodnie, że krwawą, przewlekłą wojnę domową przygotowały wrogie religii i narodowi hiszpańskiemu żywioły obce, wskazują, że czerwoni zniszczyli przeszło 20 tysięcy kościołów, wymordowali około 300 tysięcy katolików, w barbarzyński sposób zniszczyli wielki, cywilizacyjny dorobek całego kraju. Podkreślają też, że na obszarach zajętych przez gen. Franca panuje ład i rozwija się życie katolickie.

Nowe aresztowania bolszewickich dygnitarzy w Sowietach. W Sowietach dokonano w ostatnich dniach aresztowania dalszych wybitnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. W więzieniu został osadzony były komisarz sprawiedliwości Krylenko, który przewodniczył we wszystkich procesach o zdradę państwa, dopóki go nie zastąpił na tym stanowisku głośny z ostatnich procesów Wyszyński. W więzieniu znajduje się podobno również sławny komunista Bela Kuhn, który zorganizował przewrót komunistyczny na Węgrzech. Aresztowań dokonuje się we wszystkich częściach Rosji, na Białorusi sowieckiej, na Ukrainie, Kaukazie i Dalekim Wschodzie. Wszędzie nagle odkrywa się wrogów Stalina i obecnego reżimu, wszędzie stwierdza się działalność szpiegowską, knowania rewolucyjne, sabotaż, spiski i t. p. zbrodnie. Wkrótce rozpocznie się też nowa seria procesów, wyroków i egzekucyj. W ten sposób przeprowadzana „czystka" partii komunistycznej trwać będzie chyba jeszcze długo. W Rosji dziś nikomu bowiem nikt nie wierzy, wszyscy są podejrzani i niepewni, jedni drugich wydają. Ci, co dziś sądzą, jutro już znajdują się sami pod śledztwem. Konsekwentnie w końcu Stalin sam na siebie wyrok podpisać powinien.

Z TARNOWA

Referendarz Starostwa, p. mgr F. Fedyna, przeniesiony został do Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie będzie pełnił obowiązki starosty.

P. mgr Fedyna pozostawił miłą pamięć wśród społeczeństwa tarnowskiego, którego uznanie i sympatię zyskał przez swoją inteligencję i takt.

Równocześnie **przeniesiony został wicestarosta p. mgr A. Choczyński** na wicestarostę do Białej. Jego dotychczasowe miejsce zajmie p. mgr M. Wankiewicz z Dąbrowy.

Strasznej zbrodni dokonali w ub. tygodniu nieznani dotąd sprawcy na dwóch strażnikach, pełniących służbę na wieży ratuszowej w Tarnowie. Ofiarą padł 53-letni Piotr Gwóźdź i 45-letni Tomasz Barnaś. Obaj zostali przewiezieni do szpitala, gdzie zmarli wśród wielkich cierpień, nie odzyskawszy przytomności. Pogrzeby ofiar odbyły się na koszt miasta. Kondukty żałobne prowadził ks. prał. Bochenek w otoczeniu duchowieństwa. Trumny przewiezione zostały ze szpitala na stary cmentarz. Towarzyszył im głośny szloch pozostałej rodziny, tłumy ludzi, reprezentacje władz i straży ogniowych z Krakowa i okolicy.

Z DIECEZJI

WIZYTACJA BISKUPIA.

JE. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Fr. Lisowski dokona wizytacji kanonicznej dekanatu uścieńskiego w następującym porządku:

Mikluszowice 28 i 29 sierpnia (przyjazd 28 sierpnia po południu).

Grobla 30 i 31 sierpnia (przyj. 29 sierpnia po poł).

Uście Solne 1 września (przyj. 31 sierpnia po poł.).

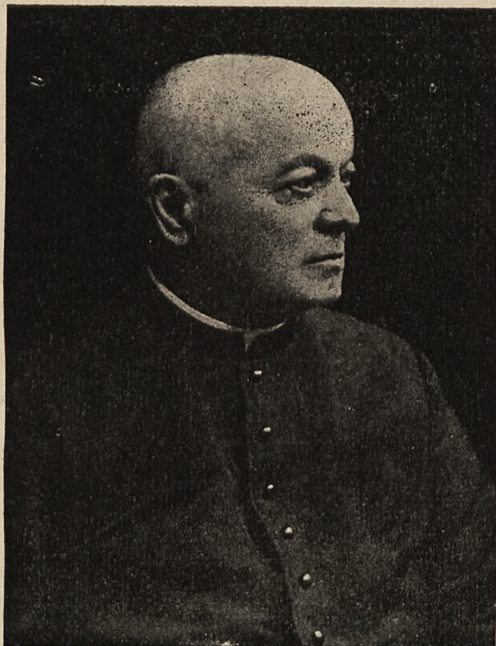
Cerekiew 2 września (przyj. 1 września po poł.).

Okulice 7 i 8 września (przyj. 7 września po poł.).

Strzelce W. 9 września (przyj. 8 września po poł.),

Szczurowa 10 i 11 września (przyj. 9 września po południu).

Ks. Józef Brudz otrzymał stopień doktora św. Teologii na uniwersytecie w Innsbrucku w Austrii.



Ks. Jan Wnękowicz, em. prof. w Nowym Sączu, obchodził w lipcu br. uroczystość 50-lecia Kapłaństwa. Przewielebnemu Księdzu Jubilatowi ślemy serdeczne życzenia: Ad multos annos!

Z Rychwałdu, par. Pleśna. W d. 24—31 lipca br. odbył się w tutejszej ochronce SS. Dominikanek kurs dla kobiet pracujących zawodowo, mający na celu przygotowanie przodowniczek do prowadzenia przyszłej katolickiej organizacji kobiet zawodowo pracujących.

Szybko mijały dni kursu. Wczesnym rankiem Msza św., a potem w ciągu dnia wykłady, ankiety, wspólne posiłki na werandzie, wesoły śpiew i znów spoczynek nocny na sianie.

Korzystając z pogody, urządziłyśmy wycieczkę na cmentarz legionistów w Łowczówku. Położony jest na wysokim wzgórzu obok lasku. Tutaj walczył Śmigły-Rydz, natenczas major, obecnie Marszałek Polski, tutaj poległo wielu bohaterów za sprawę narodową. W głębokim skupieniu odśpiewałyśmy przed kaplicą cmentarną za dusze poległych „Anioł Pański", potem „Boże coś Polskę".

Z żalem żegnałyśmy ciche i miłe ustronie Rychwałdu. Wdzięczne jesteśmy za urządzenie tego kursu ks Stanisławowi Pękali, p. M. Dmochowskiej i innym Paniom za pouczające i aktualne referaty, jak również S. Przełożonej Angelice za macierzyńską troskliwość o naszą wygodę.

W drodze powrotnej zwiedziłyśmy piękny kościół w Pleśnej, a stąd po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem ruszyłyśmy na stację, by wracać do swej pracy i szerzyć poznaną bliżej na kursie katolicką ideę społeczną. Uczestniczki.

Z Tymbarku. Parafia nasza przeżywała w dniach 25 i 26 lipca br. podniosłe i wyjątkowe uroczystości.

W niedzielę w urocz. św. Jakuba JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski udzielił święceń kapłańskich tutejszemu rodakowi ks. Edwardowi Kucowi w naszym kościele parafialnym w otoczeniu ks. prał. Łazarskiego z Limanowej, ks. dziek. Gawrońskiego, ks. opata Birosa ze Szczyrzyca i wielu innych kapłanów. Liczne rzesze miejscowych i okolicznych parafian zobaczyły podniosłą uroczystość święceń kapłańskich, oraz z ust samego Ks. Biskupa wysłuchały wyjaśnienia i znaczenia tych pięknych i rzewnych ceremonij.

Po południu tego dnia JE. Ks. Biskup dokonał przy współudziale ks. prał. dr. Stacha ze Lwowa, ks. dyr. K. Pękali z Tarnowa, ks. kanclerza dr. I. Dziedziaka i wielu innych księży poświęcenia domu parafialnego.

Po tym poświęceniu odbyła się akademia na cześć Ks. Biskupa, podczas której zarząd Par. Akcji Katol. złożył podziękowanie Arcypasterzowi za przybycie do naszej parafii i sprawienie przez to wszystkim wielkiej radości. Ks. Biskup przemówił do licznie zebranych parafian, podkreślając znaczenie domu parafialnego, który ma służyć „Bogu na chwałę, parafii na pożytek". Na zakończenie przemówił nasz ks. prob. A. Bogacz, zapewniając Ks. Biskupa o przywiązaniu tutejszych parafian do wiary świętej i Kościoła katolickiego.

Następnego dnia, w urocz. św. Anny, poświęcił Ks. Biskup dla tutejszej dziatwy sztandar Krucjaty Eucharystycznej, zachęcając ją do wytrwania w służbie Jezusa. Poczem odbyły się prymicje nowowyświęconego ks. Edwarda Kuca w obecności JE. Ks. Biskupa, księży prałatów: rektora Sitki z Tarnowa, R. Mazura i dr. A. Cierniaka z Nowego Sącza, oraz licznie zebranego duchowieństwa.

Za te wielkie i niezapomniane uroczystości parafianie tymbarscy poczuwają się do wdzięcznej, jak najserdeczniejszej podzięki JE. Ks. Biskupowi, ks. prał. rektorowi Sitce i wszystkim PT. Księżom, którzy swą obecnością uświetnili te dwudniowe uroczystości w Tymbarku. Fr. B

Z POLSKI

XIV. Zjazd legionistów polskich odbył się w Krakowie w ub. niedzielę. Do zgromadzonych z całej Polski legionistów przemówił po nabożeństwie na Błoniach marszałek Śmigły-Rydz.

Księstwo Kentu w Polsce. W ub. tygodniu bawił w Polsce najmłodszy brat króla angielskiego książę Kentu z małżonką Maryną, z domu księżniczką grecką. Para książęca zatrzymała się najpierw w Katowicach, gdzie zamieszkała u p. Koziełł-Poklewskiego, byłego radcy ambasady polskiej w Londynie, a obecnie dyrektora górnośląskich zakładów cynkowych. Następnie zwiedziła Kraków, poczem bawiła w kilkudniowej gościnie u Alfreda hr. Potockiego, ordynata w Łańcucie. Z Polski udali się księstwo do Wiednia.

Małe zmiany w podręcznikach szkolnych. Ministerstwo oświaty wydało ostatnio rozporządzenie, że zmiany w używanych obecnie podręcznikach winny być przeprowadzone tylko w przypadkach istotnie ważnych i koniecznych. Można więc mieć nadzieję, że tylko nieliczni autorowie zdecydują się na przerabianie swych podręczników i większość ich pozostanie bez zmian.

W Kaliszu i Ostrowiu Mazowieckim podzielono rynek białą linią na dwie części: jedną zajęli straganiarze katoliccy, drugą zaś zostawiono żydowskim. Żydzi początkowo protestowali, ale obecnie pogodzili się ze stanem rzeczy; ułatwia to wielce orientację kupującym, ponieważ po stronie polskiej widnieje wielka tablica: „Stragany chrześcijańskie". Słuszny ten podział przeprowadzono zupełnie spokojnie. Tak powinno być we wszystkich miastach.

117-letni Poleszuk przewędrował 100 kilometrów. Do urzędu wojewódzkiego poleskiego w Brześciu n. B. zgłosił się niezwykły interesant w osobie J. Stepusia ze wsi Zalesie, pow. prużańskiego. Według okazanych dokumentów Stepuś liczy 117 lat. Drogę ze swej wioski do Brześcia odbył piechotą, przebywając 100-kilometrową odległość w ciągu 3 dni. Wojewoda polecił załatwić szybko jego sprawy i udzielił mu zapomogi.

W jakim wieku żenią się w Polsce mężczyźni. Według Małego Rocznika Statystycznego w latach 1931 do 1932, najwięcej mężczyzn zawarło małżeństwa w wieku od 25 do 29 lat, z wyjątkiem wsi, w której mężczyźni żenią się najwięcej w latach 20—24 życia. Liczba kobiet wychodzących za mąż tak w miastach, jak i na wsi, utrzymuje się największa w wieku od 20 do 24 lat.

Na Fundusz Obrony Narodowej złożył związek ociemniałych żołnierzy Rzplitej 100 sztuk masek przeciwgazowych.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi wpłaciła na konto F. O. N. kwotę 50.000 złotych — przeznaczając ją na zakup 2 samolotów.

Józef Leszczyc 44

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

ROZDZIAŁ XVIII.

Przygotowania do „dnia robotniczego" rozpoczęły się jeszcze w kwietniu. Na zebraniu tow. Zgański apelował do wszystkich, by liczbą zamanifestowali siłę robotniczą. Dowodził, że i chłopi wezmą udział w pochodzie 1 maja. Poczynił też wszystkie możliwe zabiegi, by jak najliczniej dopisali. Specjalni wysłannicy opowiadali po okolicznych wsiach, że już 1 maja skończy się z faszyzmem i klerem, a władza przejdzie w ręce chłopów...

Wojtek mobilizował w Gliniarkach, ale nie trafiał na grunt podatny. Koło ludowe, poza nielicznymi jednostkami, nie przejmowało się zgoła tym, co on prawił i obiecywał.

Role w pochodzie były wyznaczone... Jaśkowi polecono nieść transparent z odpowiednim napisem.

Kilka dni przed 1 maja oznaczono na zebraniu dokładny program i ustalono nowe napisy na transparentach. Wprowadzono także nowość w czasie defilady. Uszanowanie zarządowi miał pochód oddawać przez wyciągnięcie zaciśniętej w kułak pięści. Miały się do tego stosować kobiety, a nawet dzieci.

Przy formowaniu pochodu doszło do nieporozumień. Kilku chłopów zwróciło uwagę, że napis na wielkiej, czerwonej płachcie obraża wieś.

— Powinno być — twierdzili — „Niech żyje rząd chłopsko-robotniczy", a nie robotniczo-chłopski, bo chłopów jest więcej.

Zgański ich zbeształ, że zdradzają brak solidarności i nie mają należytego uświadomienia. Kazał ich obstawić swoimi ludźmi, żeby się przypadkiem w czasie przemówień ze zastrzeżeniami nie wyrywali.

Robotnicy dopisali licznie, bo przyjść musieli. Kursowała bowiem od dawna pogłoska, że kto nie weźmie udziału, będzie ogłoszony zdrajcą i pracę straci. Przywlekli się nawet chorzy, którzy na ulicy mdleli. To zresztą posłużyło Zgańskiemu w przemówieniach za ilustrację nędzy robotnika. Chłopi nie dopisali. Przyszli do miasta nielicznie przypatrzeć się pochodowi, ale nie mieli ochoty stanąć w szeregach...

O umówionej godzinie rozwinął się pochód. Nie miał w sobie ani promyka radości. Z twarzy mężczyzn bił smutek i melancholia. Wielu szło ze spuszczonymi głowami, z rzadka nieśmiało je podnosząc. Jasiek niósł transparent z napisem: „Precz z klerykalizmem"... Palił się ze wstydu, że mu taki napis przypadł w udziale. Całą drogę przemyśliwał, jakby się pozbyć tej deski, która mimo jego woli krzyczała literami.

Pochód przedefilował przed ustawionymi w szeregu prowodyrami. Pięści wyciągały się niechętnie na rozkaz naganiaczy z czerwonymi opaskami na rękach. W czasie pochodu nadepnął Jaśkowi na piętę jakiś nieuważny piechur i oderwał gumę. Zwrócił mu na to Jasiek uwagę. Ten zaklął siarczyście i groził „zbiciem mordy".

— Ciemny chłop — mówił do sąsiada — przyjdzie do miasta i będzie mnie uczył jak chodzić.

— Nie dajcie się, towarzyszu! Walić po pysku, to się nauczy „moresu"...

Jasiek kroczył jak na tortury, czując takich „przyjaciół" koło siebie. Przed nim szły jakieś kobiety, które do siebie mówiły przez „pani", a pod jego adresem takie dwuznaczne wymawiały słowa, że gdyby to nie było w pochodzie, byłby je tą deską zdzielił po głowie. W dodatku darły się nieartykułowanymi, piskliwymi głosami, że przychodziło mu na myśl, czy to nie są przypadkiem jakie wariatki.

Gdy przyszedł na plac, gdzie stała mównica,

ZE ŚWIATA

Niemiecka wieś obroniła swój kościół. Na skutek rozporządzenia władz zamknięto niedawno kościół w miejscowości Dotzheim koło Wiesbadenu. Wzburzona tym ludność tego samego wieczora sprowadziła ślusarza, który otworzył drzwi. W kościele odprawiono nabożeństwo w obecności wszystkich mieszkańców Dotzheimu. Tłumy były tak wielkie, że większość obecnych musiała stać przed świątynią. Gdy pojawili się uzbrojeni hitlerowcy, celem rozpędzenia wiernych i aresztowania księdza, ludność stawiła zaciekły opór, uzbroiwszy się w kosy i widły. Hitlerowcy chcąc nie chcąc musieli się cofnąć i nabożeństwa w kościele odprawiają się dalej.

W Niemczech zakazane zostały wszelkie pielgrzymki do Rzymu.

Dezerter wojenny ukrywał się przez 21 lat w mieszkaniu. W Beauvais we Francji zgłosił się na posterunek policji niejaki Louis Delcourt i oddał się do dyspozycji władz wojskowych. Zeznał, że w roku 1916 zdezerterował z wojska i ukrywał się w mieszkaniu, nie opuszczając go ani na chwilę. Przez 21 lat mieszkał w zupełnym zamknięciu, w pokoju z zasłoniętymi szczelnie okiennicami. Kiedy rodzina dezertera wymarła, zgłosił się na policję. Delcourt nie wiedział, że przed kilku laty ogłoszono amnestię dla wszystkich, którzy uchylali się od służby podczas wojny światowej.

Bunt w niemieckim szpitalu wariatów. W zakładzie dla umysłowo chorych w miejscowości Hoerdt w departamencie Dolnego Renu wybuchł bunt wśród chorych, którzy podpalili meble i zniszczyli urządzenie jednej z sal. Służbie zakładowej z trudem udało się zamknąć sześciu zbuntowanych wariatów na podwórzu zakładu, poczem zawezwano straż pożarną i gwardię lotną, celem przywrócenia porządku. Po trzygodzinnej prawie walce udało się bunt opanować i chorych umieścić z powrotem w salach. Kilku jednak szaleńców zdołało skorzystać z zamieszania i uciec.

Ciekawa historia dwóch braci-generałów. W Paryżu odbyła się dekoracja krzyżem legii honorowej dwóch generałów francuskich. Są oni braćmi bliźniętami; jednocześnie ukończyli gimnazjum i szkołę wojskową, jednocześnie rozpoczęli swą służbę wojskową, jednego dnia zostali mianowani kapitanami, w roku zaś ubiegłym równocześnie niemal otrzymali stopnie generała. W czasie wojny na froncie obaj pełnili służbę na różnych odcinkach, jednak zarówno przed wojną, jak i po wojnie pełnili jednocześnie służbę w ministerstwie wojny, co doprowadzało do całego szeregu nieporozumień i pomyłek. Obecnie obaj bracia generałowie Teodor i Feliks Bret zostali jednego dnia odznaczeni krzyżem legii honorowej.

---

szukał sposobności, żeby uciec. Właśnie zaczął jakiś towarzysz przemawiać. Setki razy słyszał już te same zwroty, pełne nienawiści. Przybliżał się nieznacznie do ściany kamienicy, chroniąc się niby przed prażącym słońcem. Gdy się znalazł pod ścianą, wsparł o mur transparent i powoli się oddalił. Odetchnął, gdy się znalazł poza zbitym w nieładzie tłumem. Stąd poszedł prosto do domu... W drodze zaklinał się, że już więcej z takimi ludźmi wdawał się nie będzie.

W Gliniarkach spotkał Grabkową.

— To tak z pustymi rękami wracasz — zagadnęła.

— A z czymże mam iść?...

— Przecież tu mowa szła, że porozbijacie sklepy i „fantów" nabierzecie na przyodziewkę.

— Głupio gadacie... ja tego nie słyszałem nigdy.

— Ale tak tu rozpowiadali jeszcze wczoraj... no i że ojciec twój będzie już dziś starostą.

Jasiek machnął tylko ręką i poszedł.

Na drugi dzień dowiedział się, że zostanie ukarany za porzucenie transparentu. Na najbliższym zebraniu otrzymał surową naganę i polecenie zapłacenia pieniężnej kary.

Tłumaczył się, że zasłabł, ale otrzymał odpowiedź, że „towarzyszowi" wolno słabować przy pracy. 1 maja ma się trzymać na nogach i spełniać swoje obowiązki, tym bardziej, że niósł najważniejszy transparent.

Od tego wydarzenia zwracano na niego pilną uwagę. Zamilkł więc przy pracy zupełnie. Baśka zauważyła u niego wielkie przygnębienie, ale nie pytała o przyczynę.

Przed uroczystością ludową otrzymali robotnicy nakaz wzięcia w niej udziału. Mieli się ustawić wzdłuż ulic i okrzykami okazywać sympatię dla wsi. Wybrał się i Jasiek do miasta. Po drodze mijały go setki wozów, umajonych zielenią. Co pewien czas jechały kapele. Lgnął do tych ludzi nieznajomych, którzy się życzliwie z wozów uśmiechali, a nawet kilka razy pochwalili Boga. W mieście panował wielki ruch. Ulicami przesuwały się grupy dziewcząt, ubrane po krakowsku i zdążały na miejsce zbiórki.

Dzień był upalny... Wstąpił na wodę sodową. Zdziwił się bardzo, gdy za ladą zobaczył znajomą Hankę. Przed rokiem poszła do miasta na służbę. Przywitał się z nią i zamienił tylko parę słów. Nie chciał jej przeszkadzać w zajęciu. Wnet też zabrzmiała z daleka kapela, oznajmiając, że pochód ruszył. Po kilkunastu minutach ukazali się krakusi na koniach... Kroczyły wolno, a w słońcu bieliły się sukmany, kraśniały wstążki i krakuski. Pochód dobrze zorganizowany, przetykany licznymi sztandarami, posuwał się poważnie. Niekiedy odzywała się gromka pieśń, przerywana okrzykami na cześć Witosa.

Tuż obok Staszka stały jakieś panie. Zachwycały się strojami, dziarskością min i piękną melodią kapeli.

— Żeby to oni nie dali się wodzić komunistom i socjalistom... — rzekła jedna do drugiej.

— Szkoda wsi, bo tylko na tym straci.

Jasiek uczestniczył do końca uroczystości. Był na nabożeństwie, wysłuchał przemówień. Nie wszystkie mu się podobały. Ogólnie jednak porównując 1-majową manifestację z tą, nabrał przekonania, że ruch wiejski ma przyszłość, byle nie poszedł pod rozkazy i żołd komunizmu.

Po południu znowu spotkał Hankę. Chwaliła się, że jej bardzo dobrze, bo państwo uczciwi i religijni. Wspominała też, że jej przykro było patrzeć na zachowanie niektórych dziewcząt i kawalerów, którzy się po południu po rynku rozeszli.

— W mieście jest źle — dodała — ale jest też ludzi dobrych dużo. Takie dziewczęta i chłopcy przynoszą swym zachowaniem ujmę wsi, bo niektórzy sądzą, że już wszyscy na wsi tacy...

Przy pożegnaniu wręczyła Jaśkowi kilka czekoladek.

(C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Wskazówki przy uprawie ozimin.

Coraz bardziej zbliżamy się do okresu siewów zbóż oziminowych. Winniśmy więc rozpatrzyć i przemyśleć sprawę przygotowania ziemi pod zasiew, wyboru stanowiska, należytego użyźnienia gleby, doboru nasienia i t. d.

Wiadomo jest rolnikom, iż **oziminy najlepiej udają się po koniczynach, roślinach strączkowych, wczesnych ziemniakach,** a gorzej idą po kłosowych. Jeżeli przedplonem dla ozimin są zboża, to **gorsze stanowisko winniśmy wynagrodzić dobrą uprawą i nawożeniem.** Należy wtedy wykonać **dwie orki** — podorywkę i orkę siewną. Ostatnia **orka siewna** powinna być drobna i wykonana przynajmniej **na parę tygodni przed siewem** ziarna. Odnosi się to zwłaszcza do żyta, które wymaga roli odleżałej.

Jałowa gleba, wyczerpana z pokarmów roślinnych, **nie będzie dobrze rodzić.** Ziemia musi być zasobna w składniki pokarmowe, aby dostatnio wyżywić rosnące na niej rośliny. Toteż jeżeli z natury nie jest żyzna, a przy tym jeżeli siane zboża mają iść na gorszych stanowiskach, np. same po sobie, nie pozostaje nic innego jak pomyśleć o nawozach pomocniczych. Obornik zachować dla okopowych, lepiej go one wykorzystają.

Zboża ozime wymagają przede wszystkim nawożenia azotowego i fosforowego. Azot odgrywa rolę przy wzroście i krzewieniu się zbóż. Fosfor zwiększa sztywność i odporność słomy na wylęganie, wpływa korzystnie na wypełnienie ziarna. Azotniak i supertomasyna lub zamiast nich obu supertomasyna azotniakowana — to najlepsze nawozy przedsiewne pod żyto i pszenicę. Zastosowane w odpowiedniej ilości na kilka dni przed siewem ziarna i przybronowane, znacznie podnoszą zbiory zbóż. W dzisiejszych warunkach opłacają się bez wątpienia.

Ziarno do siewu musi być czyste, wolne od plew, chwastów, zdrowe, nie uszkodzone, dorodne, dojrzałe, suche. Do każdych warunków należy **dobrać odpowiednią odmianę. Nasienie żyta** szybko się wyradza, dlatego trzeba **zmieniać** co parę lat. Pszenicę można zmieniać co kilka lat, nie wyradza się w tym stopniu jak żyto. Przed siewem pamiętać trzeba o **zaprawieniu ziarna,** aby zboże uchronić przed chorobami. **Pora siewu** zależna jest od okolic, od jakości ziemi i żyzności. Im lepsze warunki, tym później siejemy, najpóźniej jednak do końca września wyjątkowo do pierwszych dni października. Przy czym żyto wcześniej sieje się jak pszenicę, bowiem krzewi się ono już na jesieni.

Co każdy rolnik wiedzieć powinien o zaprawianiu ziarna siewnego?

Zaprawianie ziarna siewnego, zwane częściej bejcowaniem, jest to zabieg, mający na celu zniszczenie znajdujących się na ziarnie zarodników chorób i ochronienie od nich przyszłych plonów.

Znane są przy tym dwa sposoby zaprawiania: albo zanurzanie ziarna w roztworach pewnych środków (siny kamień i formalina), albo też opylanie ziarna na sucho preparatem **„Ziarnik C"**.

Mokre zaprawianie, jakkolwiek przy dobrym wykonaniu może być skuteczne, posiada wielką wadę w tym, że zawsze uszkadza kiełkowanie nasienia, przeciętnie o 10%. Przy zaprawieniu więc 100 kg. pszenicy strata wyniesie 10 kg., co w przeliczeniu na obecne ceny równe jest kwocie 3 zł.

Stratę tę należy doliczyć do kosztu mokrych zapraw, co w sumie wyniesie więcej, niż koszt pozornie drogich zapraw suchych.

Natomiast sucha zaprawa **„Ziarnik C"** nie uszkadza zupełnie nasienia, a poza tym zezwala na szybkie zaprawienie ziarna, które może być natychmiast wysiane, lub bez szkody leżeć przez czas dłuższy.

Dalej, w przeciwieństwie do zapraw mokrych, sam sposób zaprawiania jest bardzo prosty i trwa zaledwie kilka minut.

Nadmienić też trzeba, że mokre zaprawy działają tylko na te zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, po zaprawieniu zaś ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w workach, siewnikach lub w glebie. Tymczasem **„Ziarnik C"** zaczyna działać dopiero w glebie, wyklucza więc wtórne zakażenie i chroni całkowicie plony przed chorobami.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboże można sprzedawać bezpośrednio wojsku. Dostawą ziemiopłodów dla wojska zajmują się przeważnie spółdzielnie rolnicze. Niezależnie od spółdzielni zboże może dostarczyć każdy rolnik, nawet w mniejszej ilości. Bezpośrednia dostawa opłaca się, albowiem wojsko płaci o kilkadziesiąt groszy więcej na cetnarze, aniżeli pośrednik. Pożądane są zbiorowe dostawy przez rolników, po uprzednim porozumieniu się z oddziałem wojskowym. Zboże dostarczone wojsku musi być dobrej jakości.

Nie wolno wyrabiać syropu z buraków. Według rozp. min. skarbu wyrób syropu i cukru sposobem domowym, gospodarskim, jest zakazany, a winni przekroczenia ponoszą odpowiedzialność karną.

Uprawa i sprzedaż wikliny wolne są od podatku przemysłowego. Minister skarbu wyjaśnił, iż sprzedaż i dostawa wikliny, uprawianej na własnych lub dzierżawionych gruntach, nie podlega państw. podatkowi przemysłowemu, o ile została dokonana przez właścicieli gospodarstw rolnych bez utrzymywania w tym celu drobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów.

Nieporozumienia w Krakowskiej Izbie Rolniczej. Między zarządem Izby Rolniczej z prezesem Kleszczyńskim na czele, a dyrektorem Izby Buczyńskim zaistniał zatarg, wynikły na tle zapatrywań na politykę rolną. Dyrektor Buczyński wyznaje kierunek polityki obecnego ministra. Ma być podobno mianowany komisarz Izby, którym prawdopodobnie zostanie poseł Hyla.

Ile wywieźliśmy zboża? W ciągu pierwszego półrocza b. roku wywieźliśmy z Polski za granicę ogółem 2 miliony 225 tysięcy cetnarów zbóż wartości blisko 45 milionów złotych.

Chleb z mąki z otrębami jest najpożywniejszy. Niemiecki uczony orzekł, że wartość odżywcza chleba zależy od stopnia przemiału, przy tym najpożywniejsze składniki zawarte są w otrębach, a zatem najwartościowsze jest żyto wymielone całkowicie, łącznie z otrębami.

Ceny zwierząt. W Krakowie na targowicy płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 62—42 gr.; cielęta 95—65 gr.; świnie 1.45—95 gr. Zwyżkowały ceny cieląt i świń.



Z frontu na Dalekim Wschodzie. Oddziały chińskie odpoczywają po walce u bram Pekinu

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE DLA ORGANISTÓW.

Podaje się PT. Organistom do wiadomości, że termin zgłoszenia się na tegoroczny kurs dla organistów został przedłużony do czasu Walnego Zebrania Zw. Organistów Diecezji Tarnowskiej (25 sierpnia br.). Z uwagi na opieszałe tempo zgłoszenia przypomina się, że najmniejsza ilość kursistów, poniżej której kurs odbyć się nie może, jest 20 (patrz Nr 25 „Naszej Sprawy" z dnia 20 czerwca br.). Zatem jak najliczniejsze wzięcie udziału w kursie leży we własnym interesie PT. Organistów.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.